



COPERNICUS

PISMO UCZNIÓW I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W RADOMIU

Nr 2

16 stycznia 2015r.

2014/2015

Rok 2014 poświęcony jest pamięci Jana Karskiego



Fot. Kamila Białek

Jan Karski (właściwe nazwisko - Jan Romuald Kozielowski) to kurier i emisariusz władz Polskiego Państwa Podziemnego w stopniu porucznika, świadek Holokaustu. Jana Karskiego odznaczono najwyższymi odznaczeniami państwowymi – polskim Orderem Orła Białego i amerykańskim Medalem Wolności. Ponadto Jan Karski został uhonorowany przez Yad Vashem tytułem Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata, uznano Go też za honorowego obywatela państwa Izrael.

Z inicjatywy władz Radomia, Muzeum Historii Polski i Radomskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli zorganizowano w listopadzie 2014 r. w naszym mieście uroczyste obchody Roku Jana Karskiego.

I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika włączyło się aktywnie w realizację tego dużego przedsięwzięcia, pełniąc funkcję koordynatora całego projektu. Nauczycielki naszego liceum - Pani Agnieszka Brzeska-Pająk, Pani Sylwia Głowacka i Pani Ewa Kutyla we współpracy z RODO-N-em, OKiSZ „Resursa Obywatelską” w Radomiu i American Corner przy udziale młodzieży i nauczycieli I LO przygotowały wiele wartościowych imprez miejskich, o których chcemy opowiedzieć w tym numerze specjalnym gazetki szkolnej.

Naszym koordynatorom projektu serdecznie dziękujemy za trud włożony w przygotowanie uroczystości, a czytelników zachęcamy do lektury.

GRA MIEJSKA



Fot. Kamila Białek

Z okazji obchodów dni Karskiego na czele z Panią Ewą Kutylą, Panią Sylwią Głowacką oraz Panią Agnieszką Brzeską - Pająk wraz z uczniami naszej szkoły przygotowali liczne wydarzenia. Jednym z nich, w którym miałam okazję uczestniczyć osobiście, była „Gra Miejska”.

Do boju o zwycięstwo w zabawie stanęły zespoły z Liceum im. Kochanowskiego, Zespołu Szkół Budowlanych, Zespołu Szkół Samochodowych, a także grupa z Kopernika. Gra zaczynała się na placu Jagiellońskim, gdzie zostaliśmy zapoznani z zasadami zabawy. Utrudnieniem było to, że każda grupa musiała sama zaplanować drogę, która obejmowała 13 miejsc. W każdym z nich przygotowane było inne zadanie. Na wykonanie wszystkich mieliśmy 3 godziny.

Uczestnicy najmilej wspominają konkurencję pod Urzędem Miejskim, a było to odśpiewanie przy akompaniamencie gitar wojennej piosenki, a także odwiedziny i udzielenie pierwszej pomocy w punkcie szpitalnym, który w tym dniu umieszczono w naszej szkole. Bardzo ciekawym doświadczeniem okazało się również zredagowanie krótkiego tekstu za pomocą maszyny do pisania. Okazało się, że dziś, w dobie nowoczesności mamy niemalże problem z użyciem tak powszechnego jeszcze całkiem niedawno urządzenia piśmienniczego.



Fot. Kamila Białek

W trakcie gry mogliśmy poczuć się tak, jakbyśmy byli bohaterami wojennymi, odgrywającymi prawdziwe role w scenariuszu, jaki napisało życie w okupacyjnym Radomiu. Najbardziej mogliśmy poczuć klimat tamtych lat, kiedy próbowaliśmy zdobyć i odgadnąć szyfr do domu jednej z „konspiracyjnych łączniczek”, która mieszkała przy ulicy Traugutta i dała nam radiostację z „tajnymi” komunikatami.



Fot. Kamila Białek

Uważam, że wydarzenie, jakim była Gra Miejska, to nie tylko świetna zabawa, ale przede wszystkim solidna, niesamowita i niezapomniana lekcja historii, która umożliwiła nam powrót do bolesnej przeszłości. Wstyd się przyznać, ale większość z nas nie wiedziała, że w Radomiu, naszym mieście, umieszczono tak wiele pomników poświęconych Polakom walczącym za ojczyznę. Odwiedzając popularny klub G2, czy też uwielbianą przez młodzież siłownię Platinium, mijamy obojętnie stojące tam pomniki. A przecież dawniej była tam fabryki broni, na terenie której dobywały się masowe egzekucje. Dlatego jesteśmy bardzo wdzięczni organizatorom tej imprezy i czujemy się dumni z możliwości poznawania naszej historii w tak interesujący sposób. Mogę śmiało powiedzieć w swoim, ale również w imieniu uczestników gry, że chcielibyśmy przeżyć to jeszcze raz.



Fot. Kamila Białek

Jeśli w naszym mieście będzie organizowane jeszcze kiedyś podobne wydarzenie (na co w głębi ducha liczymy), to na pewno nie zawahamy się gorąco zachęcać wszystkich do udziału w podobnym przedsięwzięciu.

Aleksandra Górnicka, II a



Wywiad z Panią Agnieszką Brzeską – Pajak oraz z Panią Ewą Kutylą

Udało nam się porozmawiać z Panią Sylwią Głowacką a także z Panią Kutylą Ewą oraz Panią Agnieszką Brzeską-Pajak, które opowiedziały o swoich odczuciach i o tym, jak doszło do tego, że to właśnie nasza szkoła stała się głównym organizatorem radomskich imprez z okazji Roku Karskiego.

Aleksandra Górnicka: Witam Panie serdecznie. Chciałabym zapytać o organizację Gry Miejskiej, ale również całego cyklu imprez, które organizowane były z okazji Dni Jana Karskiego. Proszę opowiedzieć, jak doszło do tego, że to właśnie nasza szkoła stała się jednym z głównych organizatorów?



Fot. Kamila Białek

Pani Agnieszka Brzeska-Pająk podczas spektaklu w Resursie

Ewa Kutyla: Na początku 2014 roku dostaliśmy informację, że w szkołach ma być realizowany program dotyczący Jana Karskiego, ponieważ bieżący rok to rok Jana Karskiego. Potem byliśmy w Warszawie i dostaliśmy sporo materiałów związanych z Karskim. Następnie pani Agnieszka Brzeska – Pająk, nauczyciel historii powiedziała: „To zrobmy wystawę”. Nawiązała kontakt z Muzeum Historii Polski w Warszawie. Tam okazało się, że są piękne wystawy: jedna do ekspozycji na zewnątrz, plenerowa, a druga do ekspozycji wewnętrznej i bardzo chętnie te wystawy zostaną nam udostępnione. Z czasem jednak okazało się, że dobrze byłoby, aby te wystawy trafiły do większej liczby odbiorców. Wówczas wystąpiłyśmy z propozycją do RODO-N-u o pomoc i przyjęcie funkcji jak gdyby koordynatora całego przedsięwzięcia.

Agnieszka Brzeska-Pająk: Warto dodać, że te przygotowania to długi czas wypełniony rozmowami na temat organizacji wystawy w naszej szkole i współpracą z instytucjami. Takie wydarzenie przygotowuje się bardzo długo i stoi za tym wiele rozmów, wiele ustaleń, aby to wszystko się udało.

AG: Czy uważają Panie, że taka forma nauki, jaką była Gra Miejska, jest wartościowa dla młodzieży?

AB-P: Tak, jak wspomniałś, Gra Miejska to jeden z elementów naszego programu. Razem z RODO-N-em i Resursą Obywatelską oraz American Corner przygotowaliśmy dwutygodniowy program, na który złożyła się wystawa w Resursie, gra miejska i montaż słowno-muzyczny, który mieliśmy okazję prezentować aż trzykrotnie: dwa razy dla mieszkańców Radomia i trzeci raz - specjalnie dla uczniów naszej szkoły. W programie były wykłady, warsztaty no i właśnie Gra Miejska, która w naszym przekonaniu jest ciekawym sposobem poznawania historii. W trakcie przygotowywania, my i młodzież, musieliśmy odszukać wiele materiałów i zapoznać się z nimi, więc także dla nas to było bardzo twórcze i wartościowe doświadczenie edukacyjne. Sama Gra Miejska to przedsięwzięcie, w które zaangażowanych było 30 osób. Wszyscy uczestnicy projektu poznali dzieje oraz działalność Jana Karskiego. Nasze wrażenie związane z tym projektem jest bardzo pozytywne, potwierdza jego duże walory edukacyjne.

AG: Ponieważ to wszystko cieszyło się ogromnym powodzeniem oraz uznaniem, czy uważają Panie, że będzie możliwe zorganizowanie podobnego wydarzenia?



Fot. Kamila Białek

EK: Przedsięwzięcie było naprawdę bardzo duże. Włożyliśmy w to bardzo dużo pracy, środków niematerialnych, otrzymaliśmy pomoc ze strony osób obsługujących poszczególne punkty. Z jednej strony bardzo byśmy chcieli, aby ta gra została powtórzona, z drugiej strony - może trochę nas to przeraża, ale myślę, że warto poznawać nasze miasto w sposób aktywny. Może to być oferta kierowana zarówno do uczniów, jak i do całych rodzin. Również rodzice z dziećmi mogą spróbować przemieszczać się takim szlakiem, poznać miejsca związane z II wojną oraz wczuć się w niektóre sytuacje.

AG: Osobiście mogłam uczestniczyć w tej zabawie, niektóre konkurencje faktycznie odrywały nas od rzeczywistości i przenosiłyśmy się do wojennego Radomia. Mogliśmy poznać nieznaną nam zakątki Radomia, które są bardzo ważne dla naszej historii.

AB-P: W nas oczywiście jest chęć organizacji takiego wydarzenia. Jednak wiemy też, że nie uda nam się to, jeżeli nie będziemy mieli wsparcia uczniów, więc, jeżeli tylko będą chcieli uczestniczyć jako osoby współorganizujące, to my również deklarujemy swój udział.

AG: Skoro wspomniała Pani o roli młodzieży, to muszę skorzystać z okazji i zapytać, co Panie sądzą o udziale młodzieży?

AB-P: Pomoc ze strony młodzieży była ogromna.

EK: Uczniowie byli wspaniali. Bez nich to wszystko nie byłoby możliwe do zrealizowania. To oni obstawiali każdy punkt, to oni zaimprovizowali tu szpital polowy, byli łącznikami.

AB-P: Pomagali też w przygotowaniach, żeby zorganizować tło tych punktów. Robili plakaty, biało-czerwone opaski. Poszczególne treści zadań, szyfry. Co jeszcze...

EK: Mieszkanie jako skrzynka kontaktowa, to przecież pomysł jednej z naszych uczennic, która udostępniła swoje lokum na czas zabawy. Gra Miejska udowodniła, że, gdy pracuje się zespołowo, to silę ma złota zasada, że pomysł rodzi pomysł. Bez uczniów by się to nie udało.

AG: My również jesteśmy bardzo wdzięczne za danie nam szansy udziału w tych wszystkich wydarzeniach. Dziś jesteśmy dumni z tego, że mieszkamy w Radomiu, w mieście, które również zostało dotknięte wojną, a na swoich ulicach gościło wielu wojennych bohaterów.



Fot. Kamila Białek

EK: Warto podziękować nauczycielom, którzy przed lekcjami i po lekcjach byli na punktach wraz z młodzieżą, pomogli nam załatwić zgodę na to, abyśmy mogli porozstawiać punkty w różnych obiektach. Bez nich również to by się nie udało. Stoi za tym także duża, bardzo duża praca zespołowa.

AG: Na zakończenie może powiedzą Panie o swoich wspomnieniach. Czy w sercu pozostaje miły ślad?

AB-P: Myślę, że tak, przez krótki czas pamięta się trud, wysiłek, poświęcony czas na próby, na zmagania się z problemami, ale, jeżeli potem doświadcza się takiej radości uczestników, słyszy się takie pozytywne komentarze na temat wspaniałej gry tych uczniów, gdy słyszymy, że była to piękna lekcja historii, to czuje się szczęście i spełnienie. Sam moment, kiedy w Resursie po raz trzeci dla naszej szkoły prezentowaliśmy program artystyczny, a na sali było 400 osób i panowała idealna cisza, to chyba najlepsza forma podziękowań dla organizatorów.

EK: Zależało nam na tym, żeby przez ukazanie tego jednego człowieka przedstawić fragment historii II wojny i zawęzić to jeszcze do Radomia.

AG: Udało się to Paniom w stu procentach. Teraz wojenny Radom dla nas jest nie tylko szarą opowieścią, lecz stał się urzeczywistnieniem wojennego żywota.

AB-P: Jan Karski to nie jest postać wymyślona, to nie postać z filmu czy kreskówki, to osoba, która dokonywała realnych wyborów i jest dla nas teraz wzorem tego, jak należy postępować, choć obecna rzeczywistość nie jest tak dramatyczna, jak opowiedziana przez nas historia, ale przecież każdego dnia stoimy przed pewnymi wyborami moralnymi.

AG: Dziękuję ze piękne podsumowanie oraz za rozmowę.

Rozmowę przeprowadziła Aleksandra Górnicka, II a



Fot. Kamila Białek

Panie: Sylwia Głowacka i Ewa Kutylą wśród młodzieży I LO podczas obchodów Roku Jana Karskiego w Radomiu



Wywiad z Panią Sylwią Głowacką

Aleksandra Górnicka: Rok 2014 został ogłoszony rokiem Jana Karskiego. Z rozmowy z panią Kutylą oraz panią Brzeską-Pająk dowiedzieliśmy się, jak doszło do tego, że to właśnie nasza szkoła stała się jednym z głównych organizatorów uroczystości z tej okazji. Wśród młodzieży największym entuzjazmem cieszyła się Gra Miejska. Czy według Pani jest to wartościowa lekcja?

Sylwia Głowacka: Uważam, że tak. Ja w ogóle jestem zachwycona tymi ludźmi, którzy żyli dawniej, bohaterami II Wojny Światowej. To dobrze, że teraz się mówi: o żołnierzach wyklętych, o rotmistrzu Pileckim, o Ince - siedemnastoletniej dziewczynie, która była skazana na śmierć za rzekomą współpracę z Niemcami i rzekome maczanie palców w zamordowaniu pracowników Urzędu Bezpieczeństwa. Bardzo dobrze, że teraz się o tym mówi, bo to byli niesamowici ludzie, tacy właśnie jak Jan Karski, który po to, żeby dowiedzieć się o losach Żydów i zobaczyć jak wygląda w nim życie, sam kilkakrotnie wchodził do getta. Zresztą przedstawiciele narodu żydowskiego błagali go o pomoc dla całego świata. Tak jak na przedstawieniu było widać, trafił nawet do prezydenta USA Roosevelta. Wiedział, że nie można godzić się na śmierć, a przede wszystkim nigdy nie wolno godzić się z tym, że na świecie panoszy się zło. Dlatego uważam takie inicjatywy za bardzo cenne. Młodzi ludzie nie zawsze wiedzą o tych bohaterach. Prawda jest taka, że ja 20 lat temu, o Janie Karskim, mimo że historią interesowałam się od zawsze, nie wiedziałam zbyt wiele, teraz, dzięki przygotowaniom do organizacji obchodów Dni Jana Karskiego, przeczytaniu wielu książek, wiem sporo na ten temat. O takich ludziach należy mówić, są to bohaterowie z krwi i kości: bardzo mądrzy, inteligentni, wielcy patrioci. Radom jest pełen bohaterów. Rok temu przygotowaliśmy taką akademię z okazji powstania styczniowego, bohaterów też nie brakowało. Nasze miasto

zawsze było pełne patriotów. Polska dla Polaków zawsze jest najważniejsza. Może my jej nie szanujemy wtedy, kiedy jest moment pokoju, ale każdy staje na wysokości zadania. kiedy nasza niepodległość albo byt są zagrożone.

AG: Jak Pani ocenia udział młodzieży w tych wszystkich uroczystościach?

SG: Jestem zachwycona. Bez młodzieży nic by się nie udało. Już, gdy byliście w Resursie, widziałam Wasz zachwyt dla tych, którzy występowali, śpiewali, recytowali. Uwielbiam każdą akademię, wtedy otwierają mi się oczy. Nauczyciel uczący danego przedmiotu nagle na takiej akademii, na montażu słowno-muzycznym, czy podczas Gry Miejskiej widzi tę samą młodzież z innej perspektywy. Patrząc na takiego kogoś, kto śpiewa tak, że dech zapiera i jako historyk myślę sobie, że poza tym „moim światem” istnieją inne obszary i kryją ogromne talenty. Bardzo lubię to wszystko przeżywać.

AG: Dziękuję, że chciała Pani podzielić się z nami swoimi refleksjami i życzę jak najwięcej takich chwil, pełnych uniesień i doznań.

Rozmowę przeprowadziła Aleksandra Górnicka, II a



Obchody Roku Jana Karłowicza **Wywiad z Klaudią Jachowską, Kamilem Kacprzykiem** **i Szymonem Strzeleckim**

18 listopada o godz. 17.00 w Resursie Obywatelskiej w ramach obchodu Roku Karłowicza odbył się montaż słowno-muzyczny, który zaangażowali się uczniowie naszej szkoły. Dzisiaj rozmawiam z Szymonem Strzeleckim, który wcielił się w rolę Karłowicza, z Klaudią Jachowską i Kamilem Kacprzykiem- założycielami szkolnego chóru.



Fot. Kamila Białek

Szymon Strzelecki jako Jan Karłowicz w spektaklu wystawianym w Resursie.

Emilia Malik: Jak do tego doszło, że zagrałeś Jana Karskiego?

Szymon Strzelecki: Zaczęło się od czynnego udziału w lekcjach historii, Pani Brzeska zauważyła, że się staram i jestem aktywny. Myślę, że miało to duży wpływ na wybranie mnie do tego zadania.

EM: Czy postać Karskiego była ci wcześniej znana?

Szymon Strzelecki: Niestety nie. Jan Karski jak i wielu polskich bohaterów nie jest doceniany w dzisiejszych czasach. O postaciach jego pokroju dowiadujemy się za pośrednictwem filmów, książek i oczywiście przedstawień szkolnych. Podczas mojej edukacji ani razu nie mówiono o wyklętych, Pileckim czy Karskim. Mam nadzieję, że to się zmieni.

EM: Czy przygotowywałeś się w jakiś szczególny sposób do zagrania roli Karskiego? Staraleś poznać się jego biografie?

Szymon Strzelecki: Czytałem o nim dużo w Internecie, ponadto razem z całą ekipą oglądaliśmy jego wywiady, staraliśmy się jak najbliżej zapoznać z jego postacią.

EM: Czy, mając świadomość, jakim ważnym człowiekiem jest Karski, odczuwałeś większy stres podczas odgrywania tej roli?

Szymon Strzelecki: Odczuwałem presję przed występem. Po pierwsze, był to mój pierwszy występ na wielkiej scenie przed tak dużą publicznością, a po drugie - odgrywana przeze mnie postać była bardzo zasłużona dla całego narodu nie tylko polskiego, ale również żydowskiego.

EM: Czujesz się wyróżniony z powodu odrywanej przez siebie roli?

Szymon Strzelecki: Tak, zdaję sobie sprawę z tego, że mogli ją dostać uczniowie starsi ode mnie, więc czuję się doceniony i cieszę się, że dano szansę młodszym rocznikom młodzieży naszej szkoły.

EM: Jan Karski był nie tylko działaczem politycznym, ale również wykładowcą, profesorem, prawnikiem. Czy możesz powiedzieć jakie są Twoje plany na przyszłość?

Szymon Strzelecki: Myślę o studiowaniu prawa, lecz nie jestem jeszcze do końca pewny tego wyboru.

EM: Dziękuję za rozmowę.



Fot. Kamila Białek

Chór szkolny podczas spektaklu w Resursie.

Emilia Malik: Jak doszło do założenia chóru?

Klaudia Jachowska: Z myślą o założeniu zespołu wokalnego nosiłam się już od pierwszej klasy, ale nowa szkoła, ludzie, otoczenie jak również miasto sprawili, że odkładałam to odkładałam, aż odłożyłam na ten rok szkolny. Bardzo brakowało mi w szkole nieco bardziej rozbudowanej oprawy muzycznej niektórych akademii. Pewnie dlatego, że bardzo tęskniłam za swoim gimnazjum, gdzie działał zespół wokalny, orkiestra a nawet koło taneczne. W tym roku poproszono mnie o zaśpiewanie solówki na obchodach Roku Jana Karłowicza. I wtedy powróciła do mnie myśl dotycząca chóru. Poinformowałam o tym pani profesor, które organizowały montaż słowno-muzyczny i one z wielką nadzieją zgodziły się na dalsze działania. Potem zaangażowałam w to Kamila i razem staraliśmy się o pozytywną decyzję pani dyrektor.

Emilia Malik: Kto jest liderem?

Kamil Kacprzyk: Według mnie nie ma liderów w naszym chórze, nie jest to chór „profesjonalny”, jest po prostu dobry jak na czas, który mieliśmy na przygotowanie jego występu. Z czasem, mam nadzieję, że będzie coraz lepiej - gdyż nie wszystko można uczynić od tak sobie, nad wszystkim trzeba ciężko pracować, by dojść do pożądaných, pozytywných efektów.

Emilia Malik: Kamil powiedział, że nie ma liderów, jednak to wy sprawujecie pieczę nad chórem. Jak do tego doszło?

Klaudia Jachowska: Oboje śpiewaliśmy w zespołach wokalnych-w byłej szkole, Gospel Radom. Od dawna uczymy się śpiewać pod kierownictwem nauczycieli wokalu z np. MDK-u w Radomiu. Chodziliśmy również do szkoły muzycznej. Ośmielę się stwierdzić, że chyba już wiemy „z czym to się je” i jesteśmy gotowi do działań.

Emilia Malik: Jak radzisz sobie z odpowiedzialnością związaną z chórem? Czy trudno jest nad nim zapanować?

Kamil Kacprzyk: Chór składa się z samych dziewczyn nie wliczając mnie, więc mnie jako „rodzinkowi” trudno jest zapanować czasami nad ich temperamentami, śmiesznymi wybrykami. Jest to grupka fajnych dziewczyn, które tak naprawdę, gdy muszą, mobilizują się do pracy. Dziewczyny same przyznają, że boją się mnie i moich wymagań, dlatego, żeby ich nie speszyć, powierzam prowadzenie chóru Klaudii. Śpiewałem w kilku chórach i ciągle się uczę, wiem, jak to wszystko wygląda i staram się pracować jak najlepiej. Założenia, które mam w głowie, zawsze staram się realizować. Klaudia jest takim dobrym policjantem, ja natomiast bardzo złym. Jestem zmobilizowany, gdyż wiem, że, jeśli chodzi o odpowiedzialność, chór musi wypaść dobrze, my odpowiadamy za repertuar i przygotowanie muzyczne. Myślę, że dziewczynom śpiewa się trudno w chwili obecnej, bo jeszcze nie znamy się w stu procentach.



Fot. Kamila Białek

Klaudia Jachowska podczas występu w Resursie

Emilia Malik: Czy dobrze Wam się współpracuje?

Klaudia Jachowska: Oczywiście, że tak. Znamy się już bardzo długo. Dzielimy się obowiązkami, wymieniamy zdaniem na dany temat. Każdy z nas ma coś do powiedzenia, ale nie jesteśmy konfliktowi i sobie ustępujemy.

Emilia Malik: Gdzie spotykaliście się, aby ćwiczyć repertuar?

Kamil Kacprzyk: Spotykaliśmy się zawsze po zajęciach w piątki. Siłownia, sala nr 8, 9, 10- to miejsca, gdzie ćwiczyliśmy. Trudno było też ze sprzętem, poza tym nie w każdej sali była dobra akustyka, ale zawsze dawaliśmy sobie jakoś radę.

Emilia Mali: Jakie emocje towarzyszą Wam podczas prób, dogadywaliście się z chórzystami?

Klaudia Jachowska: Emocje jeszcze długo będą nam towarzyszyć ze względu na to, że jest to coś nowego w naszej szkole. Bardzo dużo pracy jeszcze przed nami. Najcięższe było i będzie zwalnianie chóru z lekcji, szukanie sali na próby i przygotowywanie nagłośnienia. Na szczęście zespół jest bardzo zdeterminowany i super się z nim pracuje.

Emilia Malik: Planujecie rozwijać działalność chóru?

Kamil Kacprzyk: To pytanie wybiega daleko w przyszłość, ale myślę, że to, czy chór będzie istniał dalej i się rozwijał, zależy od tego, czy skład się utrzyma i czy otrzymamy dalsze wsparcie od Dyrekcji i nauczycieli, a co najważniejsze czy będą chęci do współpracy ze strony uczniów.



Fot. Kamila Biątek

Występ Kamila Kacprzyka na spektaklu w Resursie

Emilia Malik: Czy Wasze plany na przyszłość również związane są z muzyką?

Klaudia Jachowska: Tak, przyszłość wiąże z muzyką. Jest to moje marzenie, a jednocześnie sekret. Dlatego nie chciałabym go zdradzać. Jak na razie wystawiliśmy Jaselka, a na nich - nowa odsłona zespołu I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Radomiu,

Kamil Kacprzyk: Moje plany co do muzyki są tajemnicą, nie wiem, co będzie dalej, mam wiele pomysłów na siebie w tej kwestii. Jeżdżę, zbieram nagrody, zdobywam wiedzę, i doświadczenie, uczestniczę w szkoleniach i warsztatach. Może nigdy nie będę wspaniałym instrumentalistą, ale będę dążył do perfekcji w śpiewie, czyli w tym, czym teraz się zajmuję. Gdyby jednak coś nie wyszło, w co wątpię, mam wiele pomysłów związanych ze sztuką, które przyniosą mi radość i zadowolenie. Jestem łamaczem stereotypu, że po profilu humanistycznym pozostaje mi tylko dział chemiczny w sieci sklepów bądź też składanie hamburgerów. Pomysł na siebie to podstawa!

Emilia Malik: Dziękuję za poświęcony czas.

Wywiady przeprowadziła Emilia Malik, II a